Rok IV. Styczeń 1886. Nr. 7.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen., do Ameryki ½ dolara.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

NOWY ROK.

O nie pytajmy się: co w przyszłości będzie!
Bo życie, — czarna to księga!
W przeszłości naszych przestrzelonym rzędzie,
Tak dawno, jak umysł sięga,
Nie było nigdy téj wstęgi żywota,
Ani w żywocie godziny,
Którąby warto na tablicy złota
Wpisać do szczęścia dziedziny!
A zatém lepiéj powiedziéć odrazu:
„Boże! Twa wola się stanie!
My nie badamy Twojego rozkazu,
Lecz łaski chcemy Twéj, Panie!
Co dasz, to dobre,... bo życie przelotem
Do wiecznych niebios — błękitu,
Z ziemskiém nie chcemy się rozliczać błotem,
Lecz iść za krzyżem — do szczytu!
W kornéj wdzięczności, wsparci na modlitwie,
Z tą cichą dźwignią jałmużny,
Która tak silna w przeznaczenia bitwie,
Choć los od losu tak różny.
Więc nie słodyczy, ni pociechy świata,
Lecz tylko, dla Twéj miłości,

Pragniemy Boże, — gdy ten rok ulata,
Pełnéj z Twą wolą zgodności!
Byśmy z uśmiechem witali,
Twéj ręki — słodko i stale — zrządzenia,
Tak — by kochanie z doliny cierpienia,
Mogło nam służyć i w chwale".
I tém zacząłem — i na tém przestaję,...
— Bo to, co wieki obiega,
Tego nam przykład — Krzyż Pański podaje:
Miłości — Alfa — Omega!

Ojca świętego Leona XIII.

ENCYKLIKA

o chrześcijańskim ustroju państw.

O ważności, dla naszych zwłaszcza czasów, tego dokumentu Ojca chrześcijaństwa mówiliśmy z zeszłym numerze „Echa". Dziś podajemy go w wiernym przekładzie:

Wszystkim Wielebnym Braciom, Patryjarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom świata katolickiego, łaskę społeczeństwo z Stolicą Apostolską mającym Leon P. P. XIII.

Wielebni Bracia! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Nieśmiertelne dzieło Boga miłosiernego, t. j. Kościół, chociaż sam przez się i z istoty swojéj dąży do zbawienia dusz i osiągnięcia szczęścia niebieskiego, jednak i dla spraw doczesnych tyle i tak wielkich przynosi korzyści, że nie mógłby więcéj, nawet gdyby przedewszystkiém i głównie był założony dla obrony szczęścia ziemskiego w tém życiu. Bo rzeczywiście, gdziekolwiek stanął Kościół, tam zaraz zmieniał postać rzeczy, i jak, z jednéj strony, uzacniał obyczaje nieznanémi przedtém cnotami, tak zarazem szérzył nową w narodach oświatę; tę gdziekolwiek przyjęły narody, zasłynęły z łagodności, poczucia słuszności i świetności dokazanych czynów. Przecież dawny to i przestarzały zarzut, jakoby Kościół zostawał w sprzeczności z pojęciem państwa, a nie zdołał w czémkolwiek przyczynić się do tych korzyści i zalet, jakich słusznie i z natury rzeczy wymaga każde społeczeństwo, należycie urządzone. Wszak w samych początkach Kościoła podobny zarzut niesłuszny spotykał chrześcijan, i w nienawiść i złość ich poddawał za to, jakoby byli wrogami państwa, tak dalece, że w owych czasach lubiano na wyznawców Chrystusa zwalać winę za wszelkie nieszczęścia, pod jakiémi

upadała rzecz pospolita, kiedy w saméj rzeczy mściciel zbrodni, Bóg, wymierzał słuszne kary na winowajców. Ohydna ta potwarz nie bez przyczyny pobudziła umysł i wyostrzyła pióro świętego Augustyna, który zwłaszcza w „M i e ś c i e B o ż é m“ w tak jasnym świetle przedstawił cnotę mądrości chrześcijańskiéj, o ile ona się odnosi do stosunków z państwem, iż wydał, rzec można, już nietyle obronę społecznych chrześcijan, ile odniósł na wieki tryjumf nad fałszywémi zarzutami. Podobnych jednak skarg i obwinień prąd nie ustawał; owszem, bardzo wielu wolało szukać prawideł życia państwowego gdzieindziéj raczéj, niż w naukach, które Kościół katolicki pochwala. Nawet w ostatnich tych czasach n o w e, jak się wyrażają, p r a w o, które mienią być jakimś nabytkiem dojrzałego już wieku, z postępu wolności zrodzoném, zaczęło brać przewagę i wszędzie panować. Lecz chociaż wielu wiele robiło prób, rzeczą jest pewną, że nigdy nie znaleziono lepszego sposobu ustanowienia i urządzenia państwa nad ten, który poprostu z nauki ewangielicznéj wypływa. — Sądzimy więc, że rzecz jest bardzo wielkiéj doniosłości i zupełnie z Naszym Apostolskim urzędem zgodna, zestawić n o w e opinije o państwie z nauką chrześcijańską, bo tym spo-

sobem, nfamy, usuną się przyczyny błędów i wątpliwości, gdy prawda na jaw wyjdzie i każdy łatwo będzie mógł poznać owe najwyższe przepisy życia, za któremi iść i których się trzymać należy.

Nie trudne to zadanie wykazać: jaki kształt i formę będzie miało państwo, jeśli rzeczą pospolitą rządzić będzie filozofija chrześcijańska. Wrodzoném jest naturze człowieka, aby żył w społeczeństwie obywatelskiém; skoro bowiem tak zaspokojenia potrzeb i wymagań życia, jak i doskonałego rozwoju umysłu i ducha w odosobnieniu osiągnąć nie może, Opatrzność Boska zrządziła, że rodzi się dla łączenia i jednoczenia się z ludźmi, czy to w rodzinie, czy w państwie, i z tego jedynie zjednoczenia otrzymać może zupełne zaopatrzenie życia *(vitae sufficientiam perfectam)*. Ponieważ zaś żadne społeczeństwo nie może istnieć, jeżeli ktokolwiek wszystkim innym nie przewodniczy, pobudzając jednostki skuteczną i podobną zachętą ku dążeniu do wspólnego celu, więc wynika, że społeczeństwom ludzkim koniecznie potrzebna jest władza, którąby niémi rządziła i którąby niemniej, jak samoż społeczeństwo, pochodziła z natury rzeczy, a więc, tém samém, z ustawy Boskiej. — Z tego dalej wynika, że władza publiczna, sama w sobie,

istnieje jedynie od Boga. Bo Bóg jeden jest najistotniejszym i najwyższym Panem świata, któremu wszystko, co jest, musi podlegać i służyć, tak, że którzykolwiek mają władzę rozkazywania, nie mają jej znikąd, jeno od onego najwyższego wszystkich władcy, Boga. *Non est potestas nisi a Deo.* Nie masz zwierzchności, jedno od Boga *).

Władza zaś rozkazywania sama przez się niekoniecznie łączy się z takim lub owakim ustrojem państwa; może sobie obrać ustrój jakikolwiek, byle rzeczywiście służył pospolitemu dobru i pożytkowi.

Ale przy jakimkolwiek ustroju państwa, koniecznie władcy powinni zważać na najwyższego Rządzcę świata, Boga, i w sprawowaniu państwa Jego sobie stawiać za wzór i modłę. Bóg bowiem, jak w rzeczach, które istnieją i okazują się, stworzył pośrednie przyczyny, z którychby w pewnym stopniu wyjawiła się przyroda i działalność Boska, któreby służyły do tego przeznaczenia, jakie wszystkie te rzeczy mają, tak też w społeczeństwie ludzkiem chciał, żeby istniała zwierzchność, którą ktoby dzierżył, ten też ma przedstawiać jakiś obraz Boskiej władzy i opatrzności nad narodem

*) Rom. XIII. 1.

ludzkim. Więc władza ma być sprawiedliwa, nie despotyczna, ale jakby ojcowska, bo i władanie Boże nad ludźmi jest najsprawiedliwsze i z ojcowską złączone dobrocią; a piastować należy władzę dla pożytku obywateli, bo kto innym przewodzi, tylko dlatego przewodzi, żeby przestrzegał pożytku rzeczypospolitéj. I żadną téż miarą nie godzi się, żeby władza w państwie miała służyć jednego tylko, albo kilku ludzi pożytkom, bo jest ustanowiona dla pospolitego dobra wszystkich. Jeśliby zaś ci, co sprawują rządy, dopuścili się niesprawiedliwości, samowoli, grzészyli popędliwością lub dumą, albo źle kierowali poddanymi, niech wiedzą, że kiedyś mają zdać sprawę Panu Bogu, a to tém ściślejszą, na im świętszém stanowisku zostawali, albo na im wyższym stopniu dostojeństw stanęli. „Mocarze mocne męki cierpieć będą“ *). *Potentes potenter tormenta patientur.*

Tak nieochybnie majestat władzy otoczy uszanowanie obywateli uczciwe i chętne. Albowiem skoro raz przejmą się tém przekonaniem, że którzy rozkazują, dzierżą władzę, daną im od Boga, to poznają też, że to słuszne i należyte obowiązki: być posłusznym władzcom i oddawać im pod-

*) Sap. VI. 7.

dańświadczenie i wierność z uczciwością, podobną do téj, z jaką bywają dzieci względem rodziców. „Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom“ *). *Omnis anima potestatibus sumblimioribus subita sit.*

Bo pogardzić prawowitą władzą, w czyjéjkolwiek ona osobie pozostaje, nie godzi się tak samo, jak nie wolno sprzeciwiać się woli Boskiéj, któréj kto się opiéra, w zatracenie dobrowolnie rzuca się. „Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają“ **). *Qui resistit potestati Dei, ordinationi resistit; qui autem resistent, ipsi sibi damnationem acquirunt.*

Dlatego wypowiedzieć posłuszeństwo i za pomocą tłumów podnosić rokosz, jest obrazą majestatu nietylko ludzkiego, ale i Boskiego.

Społeczność tak urządzona powinna oczywiście publiczną czcią zadość czynić wielkim i licznym obowiązkom, które łączą ją z Bogiem. Przyroda i rozum, jak każdego w szczególności obowiązuje do świętéj i re-

*) Rom. XIII. 1.
**) Tamże w. 2.

ligijnéj czci Boga, bo od Niego pochodzimy, do Niego dążymy, w Jego ręku jesteśmy, tak ten sam téż obowiązek kładzie na ludzkie społeczności. Albowiem ludzie, wspólnie złączeni w społeczność, niemniej niż każdy z osobna, w Boskiéj są mocy; więc nie mniejszą téż wdzięczność, jak każdy w szczególności, winno społeczeństwo Bogu, któremu zawdzięcza swój początek, pod którego opieką trwa i niezliczone dobra, za Jego łaską ustawicznie odbiéra. Jak więc nikomu nie wolno zaniedbywać swoich obowiązków względem Boga, ale najpiérwszym każdego obowiązkiem jest przyjąć duszą i życiem religiją, i to nie jaką się komu podoba, lecz tę, którą Bóg kazał i pewnémi a niewątpliwémi znakami wśród wszystkich za jedynie prawdziwą okazał: podobnież i państwa nié mogą, bez zbrodni, tak sobie postępować, jak gdyby Boga zupełnie nie było, lub odrzucać od siebie troskę o religiją, jako niepotrzebną i do niczego nie przydatną, lub wreszcie obojętnie dobiérać sobie z wielu religij to, co się właśnie podoba; lecz mają ścisły obowiązek w ten sposób Boga czcić, w jaki sam Bóg nauczył, iż chce być czczony. — A przeto święte powinno być u władców Imię Boże; jednym z najpiérwszych ich obowiązków jest religiją otaczać opieką, przychylnością

zasłaniać, powagą swą i prawami bronić, a nic nie ustanawiać i zarządzać takiego, coby jéj nietykalność naruszało. Winni to i swym poddanym; bo wszyscy ludzie zrodziliśmy się dla osiągnięcia najwyższego i ostatecznego dobra, w niebie, po za ułomnością i znikomością tego życia istniejącego, do którego dobra wszystkie nasze sprawy odnosić należy. A ponieważ od osiągnięcia tego celu zależy doskonałe i zupełne szczęście ludzkie, zatém nad osiągnięcie tego celu nic bardziéj dla każdego z nas nie może być wyższego. A więc społeczność świecka, ustanowiona dla wspólnéj korzyści, tak powinna radzić o doczesnéj pomyślności swych obywateli, aby nietylko w niczém nie stawała na przeszkodzie do dopięcia owego największego i niezmiennego dobra, którego każdy szczérze pragnie, ale żeby nawet do tego, o ile żeby to możliwe, dopomagała. Do takiéj pomocy głównie należy staranie o święte i nienaruszone zachowanie religii, któréj obowiązki łączą człowieka z Bogiem.

A która religija prawdziwa, nie trudno to wiedzieć temu. kto zastanowi się roztropnie i szczérze; bo wiele jasnych dowodów, jak: spełnione proroctwa, liczne cuda, dziwnie szybkie, nawet pomimo trudności i wbrew nieprzyjaciołom. rozkrzewienie wia-

ry, świadectwa męczenników i inne podobne dowody pokazują, że ta jedynie prawdziwa religija, którą Jezus Chrystus i sam ustanowił i Kościołowi swemu strzedz i rozszérzać polecił. Albowiem jednorodzony Syn Boga ustanowił na ziemi stowarzyszenie, które Kościołem się zowie, któremu poruczył poselstwo po wszystkie wieki trwać mające, jakie i sam otrzymał od Ojca: „*Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam*“ *). „*Oto ja jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*“. **) Jako więc Jezus Chrystus przybył na ziemię, aby ludzie *żywot miały i obficiéj miały* ***), tak téż i Kościół ma zadanie i cel: zbawienie dusz wieczne; dla téj przyczyny z przyrodzenia swego jest takim, że obejmuje cały rodzaj ludzki, i żadnémi granicami czy to miejsc, czy czasów krępować się nie daje. „*Opowiadajcie Ewangieliją wszemu stworzeniu*“ ****). Dla téj niezmiernéj ilości ludzi Bóg sam naznaczył przewódzców, którzyby władzę nad niémi dzierżyli, i chciał, aby jeden był wszystkich głową, i najwiekszym i najpewniejszym nauczycielem pra-

*) Joan. 20, 21.
**) Math. 28, 20.
***) Joan. 10, 10.
****) Marc. 16, 15.

wdy, któremu klucze królestwa niebios powierzył: „*Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego*“ *). — „*Paś baranki..... paś owce*“ **), „*jam prosił za tobą, aby nie ustała wiara Twoja*“ ***). To stowarzyszenie, chociaż składa się z ludzi, równie jak państwo, jednak dla celu sobie wytkniętego i środków, za pomocą których zdąża do celu, jest nadprzyrodzoném i duchowém; dlatego odrębném jest i różni się od stowarzyszenia cywilnego: i jest — co szczególnéj jest doniosłości — stowarzyszeniem z rodzaju i prawa doskonałém, bo środki do zachowania i działania swego potrzebne wszystkie posiada z woli i łaskawości Założyciela swego, samo w sobie i przez siebie. Jak cel, do którego dąży Kościół, o wiele jest wznioślejszy, tak też władza jego nad inne celuje, i nié można jéj poczytywać za niższą od władzy państwowéj, nié może w jakikolwiek sposób być od niéj zawisłą. Rzeczywiście dał Jezus Chrystus Apostołom swoim mandat nieograniczony w rzeczach św., nadając im już to władzę prawodawczą, w ścisłém słowa tego znaczeniu, już to władzę podwójną, z piérwszéj wy-

*) Math 16, 19.
**) Joan. 21, 16, 17.
***) Luc. 22, 32.

pływającą: sądzenia i karania; „*Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... Nauczając je chować wszystko, co wamkolwiek przykazał*“ *). A na innem miejscu: „*A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi*“ **). I znowu: „*I pogotowiu mając mścić się wszelakiego nieposłuszeństwa*“ ***).

A gdzieindziéj: „*abyś surowiéj nie postępował według władzy, którą mi dał Pan na zbudowanie, a nie zepsowanie*“ ****). Więc przewodnikiem być do nieba nie państwo, lecz Kościół powinien; jemu-to dał Pan Bóg prawo i obowiązek sądzenia i orzekania o tém, co należy do wiary, nauczania wszystkich narodów, rozszérzania panowania imienia Chrystusowego, jak można najdaléj, słowem, sprawowania rzeczpospolitą chrześcijańską wolno i swobodnie według własnego rozumienia. Nigdy téż nie przestawał Kościół głosić téj zupełnéj i niezawisłéj powagi swojéj i wykonywać jéj wobec całego świata, chociaż od dawna napada na nią filozofija, pochlébiająca władzcom; i Aposto-

*) Math. 28, 18, 19, 20.
**) Math. 18, 17.
***) II. Cor. X., 6.
****) II. Cor. XIII., 10.

łowie piérwsi, broniąc téj powagi, stale odpowiadali, że *„więcéj trzeba słuchać Boga, niż ludzi,“* *) kiedy książęta Bóżnicy zabraniali im rozsiéwać Ewangielii. W miarę potrzeby wywodami swémi za tąż powagą obstawali święci Ojcowie Kościoła, a rzymscy Papieże nigdy nie zaniedbywali z wytrwałością nieugiętą bronić jéj przeciw napastnikom. Owszem, sami książęta i rządzcy państw i słowem i czynem uznawali tę władzę, gdyż mieli zwyczaj odnosić się do Kościoła, jak do najwyższéj prawnéj władzy, zawiérając umowy, układając sprawy, wysyłając posłów i ich przyjmując nawzajem, i w innych wzajemnych stosunkach. A zaprawdę, trzeba przyznać, że chyba za szczególném zrządzeniem Boskiéj Opatrzności ta władza uzyskała świeckie téż panowanie, jako najbezpieczniejszą tarczę swojéj wolności.

Więc Bóg rozdzielił rządy nad rodem ludzkim pomiędzy dwie władze — duchowną i świecką; piérwszą, przełożoną nad sprawami Boskiémi, drugą nad ludzkiémi. Każda z nich jest w swoim obrębie najwyższa: każda ma pewne swoje granice, w których zawiéra się, granice zakreślone istotą rzeczy i właściwémi każdéj przyczynami. Ma opi-

*) Act. V., 29.

sany sobie jakby pewny okręg, w którym każda władza wykonywa właściwą sobie działalność. Ale ponieważ obie władze mają tych samych poddanych, więc zdarzyć się może, że rzecz jedna i ta sama, chociaż w inny sposób i pod innym względem, podpada pod prawa i sąd obu władz razem; dlatego musiała najwyższa Opatrzność Boska wyznaczyć właściwie i porządnie postępowanie obu tych władz, które sama ustanowiła, *a które są, od Boga są postanowione*" *). Gdyby tak nie było, powstałyby często powody do zgubnych waśni i sporów; nierzadkoby człowiek wahał się, jakby na błędnej drodze w wątpliwości, co robić, kiedy przeciwneby dostawał od dwóch władz rozkazy, z których żadnego bez szkody sumienia nie mógłby przekroczyć. Przecież takie przypuszczenie zupełnie sprzeciwia się mądrości i dobroci Boga, który nawet w materyjalnych zjawiskach, choć te o wiele niższego są rzędu, przecież pogodził siły i wzajemne działania w sposób odpowiedni i w cudowną harmoniją tak, że jedno nie przeszkadza drugiemu, a wszystko stosownie i najwłaściwiej służy do celu, do którego świat dąży. Więc między obydwiema władzami musi

*) Rom. XIII., 1.

zachodzić jakiś związek wzajemny, który słusznie porównać można do połączenia, jakie jednoczy w człowieku duszę z ciałem. Jaki zaś jest ten związek i jak ważny, osądzić tego nie można inaczéj, jak tylko przez zbadanie istoty obu władz, jakoteż doniosłości i zacności właściwych każdéj: jedna przedewszystkiem głównie zamierza opatrywać wygody w doczesnym bycie, druga stara się o dobra niebieskie i wieczne. Więc cokolwiek w rzeczach ludzkich jest z jakiegobądź względu świętém, cokolwiek tyczy się zbawienia dusz, albo służby Bożéj, czy takiém jest z swojéj istoty, czy zostaje takiém przez zależność od źródła, z którego pochodzi, to wszystko podpada władzy i wyrokom Kościoła; wszystko zaś inne, zawarte w obrębie spraw świeckich i politycznych, słuszna, żeby zależało od świeckiéj zwierzchności: bo Jezus Chrysts rozkazał oddawać cesarzowi co cesarskiego, a co Boskiego, Bogu. Zdarzają się zaś niekiedy czasy, gdy inny jeszcze sposób pogodzenia rzeczy daje bezpieczną swobodę, to jest: gdy władzcy państw i papież rzymski zawrą ugodę na jednakowe postanowienia o jakimś poszczególnym wypadku. W takich razach Kościół daje szczytne dowody macierzyńskiego swego usposobienia, gdyż nie-

raz do najdalszych możliwych kresów posuwa swoję wyrozumiałość i pobłażliwość.

To, czego tu pobieżnie dotknęliśmy, stanowi chrześcijański ustrój świeckiego społeczeństwa ludzkiego. Nie jestto bezzasadny wymysł, wynikły ze swawoli, lecz wynik najwyższych i najprawdziwszych zasad, jakie stwierdza najzupełniéj już sam przyrodzony rozum.

Takie zaś urządzenie państwa nié zawiéra w sobie nic, coby mogło wydawać się albo niegodném majestatu władzców, albo mniéj stósownem; nietylko nie ubliża to ich powadze, lecz, przeciwnie, wzmacnia ją i uświetnia. — Owszem, kto głębiéj sięga, widzi w takiém urządzeniu jakąś wielką doskonałość, któréj braknie w innych pojęciach o układzie państwa — z niego bezwątpienia rodziłyby się wyborne i różne owoce, gdyby tylko każdy członek ciała społecznego zostawał na swoim szczeblu i ściśle a dokładnie spełniał obowiązek i urząd, jaki mu powierzono. Rzeczywiście bowiem w takiém urządzeniu państwa, o jakiém tylko co wspomnieliśmy, rozgraniczono nanależycie rzeczy Boskie od ludzkich; prawa obywatelskie w niém nienaruszone i zabezpieczone opieką praw Boskich, przyrodzonych i ludzkich; jak mądrze obmyślany rozkład poszczególnych obowiązków, tak

roztropnie wyznaczona straż o ich zachowanie. Każdy człowiek w téj niepewnéj i trudnéj drodze do owego królestwa wiecznego wié, gdzie szukać i znaleść bezpiecznego przewodnika w podróży i pomocnika w przebyciu drogi; podobnież widzi każdy, że ma, także kogo wzywać o pomoc, kiedy potrzebuje znaléźć albo zachować bezpieczeństwo własne, majątek i inne wygody, które stanowią podstawę lub pomyślność życia tego ziemskiego. Rodzina i społeczeństwo znajdują trwałość, jakiéj potrzeba, w świętości jednego i nierozłączonego małżeństwa; mądra sprawiedliwość i słuszność wyznacza prawa i obowiązki małżonków; kobiécie zapewniona należna godność; mężczyzna powagą swoją naśladuje wzór Boskiéj powagi; władza ojcowska, miarkowana odpowiednio do godności żony i dzieci; nakoniec takie urządzenie rodziny najlepiéj zaradza bezpieczeństwu, wychowaniu i przyszłości dzieci. W politycznym i społecznym względzie prawa mają na oku dobro pospolite i opiérają się na prawdzie i słuszności, nie na zachciankach i na błędnéj opinii pospólstwa; powaga władzców nabywa jakiéjś świętości i zatwierdzenia wyższego nad ludzkie, a zarazem jest określona — żeby nie wykraczała przeciw sprawieliwości i zachowała miarę w rozkazywaniu:

posłuszeństwu obywateli towarzyszy uczciwość i godność, — gdyż nie jest niewolnictwem jednego człowieka względem drugiego — lecz poddaniem się woli Bożéj — która przez ludzi rządy sprawuje. Poznawszy i przekonawszy się o tém, zrozumieć już łatwo, że sprawiedliwość ściśle wymaga szacunku względem majestatu panujących, poddaństwa statecznego i wiernego władzy publicznéj, zaniechania rozruchów, zachowania nietykalnéj karności państwa. Podobnież do obowiązków zalicza się miłość wzajemna, uprzejmość, szczodrobliwość; nie podniecają w człowieku niezgodne ze sobą prawa wewnętrznéj walki obywatela z chrześcijaninem; największe wreszcie dobra, któremi religija chrześcijańska z istoty swojéj przepełnia nawet doczesne życie ludzkie, dostają się państwu i stowarzyszeniu politycznemu, tak, że najprawdziwszémi okazują się te słowa: „stan rzeczypospolitéj zależy od religii, którą Bóg czczony bywa, i wielkie zachodzi powinowactwo i ścisły związek między stanem rzeczypospolitéj a religiją“ *). Doniosłość dóbr tych przedziwnie, jako zwykł, uwydatnił święty Augustyn na

*) Sacr. Imp. ad Cyryllum Alex. et episcopos metrop. — Cfr. Labbenen. Collect. Conc. t. III.

wielu miejscach, przedewszystkiem zaś, gdy w te słowa przemawia do Kościoła katolickiego: „Ty dzieci po dziecinnemu, młodzień„ców dzielnie, starców spokojnie, stosownie „do wieku nietylko ciała ale i ducha wy„chowujesz i pouczasz. Ty przez częste i „wierne posłuszeństwo poddajesz niewiasty „mężom swoim, nie dla dogodzenia chuciom, „lecz dla rozmnożenia potomstwa i związ„ków rodzinnych. Ty ustanawiasz przeło„żeństwo mężów nad żonami, nie urągając „płci słabszej, lecz przedkładając prawa „szczerej miłości. Ty poddajesz rodzicom „synów w wolne niejako poddaństwo, „rodziców stawiasz nad dziećmi przez „panowanie pełne miłości.... Ty obywa„teli z obywatelami, narody z narodami, „wszystkich między sobą ludzi, przypomi„nając im pierwszych rodziców, łączysz wę„złem nietylko towarzyskim, lecz nieomal „braterskim. Uczysz królów pieczy nad lu„dami, napominasz ludy do uległości kró„lom. Komu należy się cześć, komu miłość, „komu uszanowanie, komu bojaźń, komu „pociecha, komu napomnienie, komu kar„ność, komu strofowanie, komu kara, usta„wicznie nauczasz, okazując, że nie wszyst„kim winniśmy wszystko i że wszystkim na„leży się miłość, a nikomu niesprawiedli-

„wość“ *). I tenże na innem miejscu przeciwko filozofom politycznym, źle myślącym: „Ci, co mówią, że nauka Chrystusa sprze-„ciwia się państwu, niechaj wystawią woj-„ska, złożone z takich bojowników, jakich „chce mieć nauka Chrystusa, niech dadzą „takich gubernatorów prowincyj, takich „małżonków, takie żony, takich rodziców, „takich synów, takich panów, takich sług, „takich królów, takich sędziów, takich wresz-„cie oddawców i odbiorców długów skarbu „publicznego, jakich wymaga nauka chrze-„ścijańska, a wtedy niechaj się odważą po-„wiedzieć, że nauka chrześcijańska sprze-„ciwia się państwu, lecz niechaj będą pe-„wni, że ono samo poświadczy, iż religija, „byle jéj słuchano, jest pewnem zbawie-„niem rzeczypospolitéj“ **).

Były niegdyś czasy, kiedy filozofija ewangieliczna rządziła państwami; wtenczas to dzielność owa i moc Boska chrześcijańskiéj mądrości wniknęła w prawa, ustawy, obyczaje ludów, we wszystkie wreszcie stany i stosunki rzeczypospolitéj; kiedy religija, przez Jezusa Chrystusa ustanowiona, niewzruszenie postawiona na tym stopniu go-

*) De moribus Eccles. cath. Cap. de m. 63.
**) Epist. 138 (al. 5) ad Marcellinum, cap. II. n. 15.

dności, który jéj się należy, przychylnością panujących i ochroną prawną rządów wszędzie rozkwitała; gdy kapłaństwo i państwo łączyła zgoda i przyjazna wymiana usług. W ten sposób urządzone państwo przynosiło owoce nad wszelkie oczekiwanie, których pamięć trwa i trwać będzie, niezliczonémi dowodami dziejów stwierdzona. tak, że żadnémi wybiegami nieprzyjaciół zatrzéć ani zaćmić się nie da. — Że Europa chrześcijańska barbarzyńskie narody pokonała i z dzikich w łagodne przemieniła, a z zabobonów do prawdy przywiodła; że najazdy mahometan zwycięsko odparła; że zachowała piérwszeństwo w cywilizacyi; że zwykła innym być przewodniczką i nauczycielką w każdéj gałęzi oświaty; że prawdziwą a tylostronną wolnością udarowała narody; że wiele rzeczy ustanowiła mądrze dla pociechy w nędzy, — za to bez wątpienia wielką winna wdzięczność religii, w któréj znalazła zachętę do przedsięwzięcia i pomoc do wykonania tak wielkich rzeczy. Te same korzyści trwałyby zaiste po dziśdzień, gdyby była utrzymała się zgoda pomiędzy dwiema władzami, i większych jeszcze możnaby się słusznie spodziéwać, gdyby powaga, nauka, rady Kościoła były znalazły większy posłuch i stalszą wiarę. To bowiem może służyć za nie-

wruszone prawidło, co Iwon Karnuteński napisał do Paschalisa II., papieża: „Gdy panowanie i kapłaństwo w dobréj z sobą są zgodzie, wtedy świat jest dobrze rządzony. kwitnie i przynosi owoce Kościół. Kiedy zaś nie zgadzają się, nietylko drobne rzeczy nie rosną, ale także wielkie nędznie rozpadają się“ *).

(Dokończenie nastąpi).

*) List. 238.

CZEŚĆ PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

O nocnéj Adoracyi.

IV. Zbawienne skutki, jakie Stowarzyszenie wywiera — Zygmunt Gordarzewski — Brat Jan — Antoni Ricoux.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 6 *Echa* z r. b.).

Zbyt ciasne granice, w jakich, pisząc te kartki, trzymać się musimy, nie dozwalają nam obszérniejszych przytaczać szczegółów. Zatrzymamy się więc głównie na jednym, który ze stanowiska Wiary, najważniejszym dla każdego człowieka nazwać można: Stowarzyszenie Adoracyi nocnéj, utrzymując

członków swoich w bogobojném i wysoko chrześcijańskiém życiu, pomaga im do osiągnienia świątobliwéj śmierci.

Nekrologija spisywana w księgach Stowarzyszenia najwymowniejsze i zajmujące daje o tém świadectwo. Z pośród licznych imion, jakie zawarte są w tych księgach, gdzie obok wielkich według świata panów, spotykamy najpokorniejszych rzemieślników i wyrobników wspomnienia, wybierzemy tylko imiona: Zygmunta Gordarzewskiego i brata Jana — Antoniego. Piérwszy obchodzi nas jako ziomek, może jedyny z liczby emigrantów naszych, zapisany w szereg adoratorów nocnych Najświętszego Sakramentu. Drugi, jako tercyjarz, wskazuje nam przykład, jak w najuboższym stanie można się przyczyniać do chwały Bożéj, przy Duchu pokuty i zaparcia siebie, będącym prawdziwą cechą synów świętego Ojca Franciszka.

1. Zygmunt Gordarzewski, dawny polski oficer, na wygnaniu urzędnik ministeryjum państwa, zapisany został w liczbę członków Stowarzyszenia roku 1854. Z całą staropolską czystą i prostą wiarą oddał się służbie i chwale Pana naszego Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Jasno pojmując, że Polak bez wiary traci najpiękniejszą charakteru swego cechę, go-

dność i siłę, starał się rozbudzać pobożność wśród emigrantów naszych i utworzyć z nich seryją adoratorów wyłącznie polską, jakby legijon duchowny wśród niedoli wygnania, walczący za Ojczyznę orężem modlitwy, ale święta myśl jego nie mogła być urzeczywistnioną. Po krótkiéj chorobie, w uroczystość Zwiastowania Najświętszéj Maryi Panny roku 1862 przeniósł się Gordarzewski do téj ojczyzny, z któréj nikt już wygnańcem nie będzie, a jego śmierć prawdziwie chrześcijańską i świątobliwą zdawało się opromieniać słońce wiecznego szczęścia i błogosławieństwa, którego zadatek jeszcze na téj ziemi odbiérał u stóp Najświętszego Sakramentu.

2. Brat Jan — Antoni Ricoux, tercyjarz świętego Ojca Franciszka, po wielu bolesnych kolejach życia, uzacnionego pełnością cnót chrześcijańskich, w roku 1852 przyjęty został jako członek czynny Stowarzyszenia Adoracyi nocnéj w Paryżu. Uczciwość, pobożność i duch poświęcenia, jakim się odznaczał, jednając mu szacunek i zaufanie wszystkich, skłoniły Radę Stowarzyszenia do powierzenia mu ważnéj, chociaż pokornéj funkcyi brata gościnnego, którego obowiązkiem jest przewozić od kościoła do kościoła, na każdą noc materace, na których członkowie Adoracyi spoczywają, czekając

na wyznaczoną sobie godzinę. Jan — Antoni przyjął chętnie spełnienie tej posługi i pragnął czynić to bezpłatnie. lecz ubóstwo jego, wymagające, aby na chléb codzienny własną pracą zarabiał. zmusiło go do przyjęcia szczupłego wynagrodzenia, którém obywając się. nie chciał już wcale podejmować się żadnych innych obowiązków, jakie ofiarowane mu były w najkorzystniejszych warunkach, ceniąc sobie nad wszystko, dla miłości Przenajświętszego Sakramentu posługę, jaką Stowarzyszeniu nocnéj Adoracyi oddawał wiernie, aż do śmierci. Zrozumiał on, że ta posługa, sumiennie spełniana, bardzo ważną była, i wielce przyczynić się mogła do rozwoju dzieła Bożego, któremu ubogi tercyjarz poświęcił się z całego serca. Rzeczywiście, adoratowie nocni, w których liczbie znajdują się przeważnie ludzie pracy, urzędnicy, wyrobnicy nawet, gdyby nie znajdowali regularnego odpoczynku w ciągu tych nocy, Adoracyi poświęconych, mogliby łatwo zniechęcać się i mieć wymówkę dla porzucenia téj świętéj służby, jaką dobrowolnie przyjęli z miłości ku Panu Jezusowi, utajonemu w Eucharystyi Najświętszéj. Początkowo, gdy w jednym lub dwóch kościołach odbywała się Adoracyja nocna, do przewożenia materaców najmowano tragarzów, ale w

miarę coraz obszérniejszego rozwoju Stowarzyszenia, koniecznością było inne przedsiębrać środki, mniéj kosztowne, a bezpieczniejsze.

W organizacyi téj posługi była rzeczywiście jakaś misyja Opatrznościowa, do któréj Pan Bóg Brata Jana — Antoniego wybrać raczył, i dał mu zrozumieć pokorne wobec ludzi, a wobec Boga wzniosłe i święte jéj znaczenie. Istotnie, Bóg tylko sam użyczyć mógł potrzebnéj ku temu cierpliwości, odwagi, pokory i wiary. Pełen tych uczuć chrześcijańskich brat Ricoux, z radością jął się pracy swojéj, która miała być dla niego źródłem tak wielu zasług przed Bogiem i przed ludźmi, i rozpoczął ją 30 stycznia roku 1853. Od tego dnia cierpliwa i ochocza wytrwałość jego nie zachwiała się ani na chwilę. Przez lat przeszło trzynaście adoratorowie nocni każdego wieczora przy kościele, gdzie święta schadzka naznaczoną była, o jednéj i téj saméj godzinie znajdowali czternaście materaców do Stowarzyszenia należących, z któremi życie brata Ricoux zdawało się być zlane. Ani wiatr, ani deszcz ani śnieg, ani ślizgawica, ani mrozy zimowe, ani letnie upały, ani odległość wielkich przestrzeni w ogromnym Paryżu, nie wstrzymywały pobożnego tercyjarza, którego żołnierze, do

Stowarzyszenia należący, przezwali „świętym konikiem Pana Jezusa“. A w tych latach trzynastu ileż trudów, ile potu wylanego, ile zniesionych przykrości! W naiwnej prostocie swojej brat Ricoux sam opowiadał, że gdy w czasie wielkich upałów do swego wózka zaprzężony i zadyszany od zmęczenia, mijał na drodze szynkownię, a pokusa napicia się przychodziła mu chwilami, wtedy zatrzymywał się cokolwiek, z kieszeni po prawej stronie wyjmował pieniądz, i składał go do kieszeni po lewej stronie, mówiąc: „Zdrowie Twoje, Panie Boże!“ To powiedziawszy, dalej wózek ciągnął, i pokusa mijała. Z tych pieniędzy, umartwieniem zebranych, tworzył się woreczek, który następnie wypróżniał się dla ubogich, gdyż brat Ricoux nic już nie zbierał dla siebie.

Często, po dniu całym, oddanym służbie Bożej w uczynkach miłosiernych, gdy wieczór nadchodził, pomimo zmęczenia, trzeba było wózek z materacami ciągnąć z jednego na drugi koniec Paryża. Ricoux nie wahał się wcale, serce swe podnosił do Boga, krótką a gorącą modlitwą orzeźwiał duszę, i puszczał się w drogę. Po całodziennym upale, na bruku od słońca wypieczonym, wśród duszącego ulic paryskich powietrza, ciężko było staruszkowi. Tylko wia-

ra i modlitwa popychała go dalej; czasem jednakże sił mu zabrakło, pokusa nacierała, aby nie dójść do celu; wtedy Pan Bóg przymnażał pomocy wewnętrznéj, a myśl, że Adoracyja Najświętszego Sakramentu mogłaby na tém ucierpieć, że bracia mogliby się zniechęcić, gdyby łóżek nie zastali przygotowanych, rozniecała zemdloną odwagę w naszym tercyjarzu. „Trzebaż trochę cierpienia ofiarować Temu, który tak wiele dla nas ucierpiał!“ To mówiąc, to myśląc, zbierał wszystkie siły, poprosił czasem o pomoc przechodniów, i nareszcie przybywał na przeznaczone miejsce, upadający, spragniony, spotniały, ale nowém bogaty zwycięstwem. Ileż razy widziano go wśród ulewnych deszczów, gdy po ciężko utrudzonéj drodze stawał na miejscu zmoknięty, zmęczony, i ani chwili wytchnienia nie dając sobie, natychmiast brał się do przygotowania sypialni, z obawy, ażeby jakieś zaniedbanie ogólnego porządku nie naruszyło spokoju nocy, Panu Jezusowi oddanéj. Bo też Adoracyja nocna była świętą namiętnością téj wybranéj duszy, — i brat Ricoux do tych nocy, przed Najświętszym Sakramentem spędzanych, miał pociąg tak nieprzeparty, że to mu siłę dawało do zwyciężenia wszystkich trudności. Tylko ta miłość gorąca Eucharystyi Najświętszéj pory-

wała go do wiernego uciążliwych obowiązków spełnienia, gdy w miarę ciągłego rozwoju bractwa, już nietylko materace przewoził, ale jeszcze brał na siebie roznoszenie listów, na Adoracyją wzywających. Daleki od żałowania trudów swoich, cieszył się owszem z przymnożenia pracy, bo widział wzrastającą cześć Przenajświętszego Sakramentu, a święta radość jego prawie granic nie miała, gdy się dowiedział, że w Adoracyi nocnéj żadnéj już, w ciągu całego roku, przerwy nie będzie. Przez dobre stosunki z duchowieństwem i ze służbą kościelną po wszystkich parafijach, brat Ricoux załatwiał i usuwał trudności, jakie czasem powstawały, uciszał wszelkie nieporozumienia. Jego poczciwość serdeczna, wysoka pobożność i pokora głęboka jednała mu wszystkie serca; szanowano go w każdym kościele, w każdém zgromadzeniu zakonném, a kto znał go bliżéj, nie mógł nigdy zapomnieć rzewności świętéj, z jaką ten prosty i nieuczony tercyjarz mówił o Bogu i o rzeczach Bożych. Nie były to wcale długie rozprawy, ale czasem jedno słowo, tak nacechowane wiarą, tyle w sobie mające duchownego namaszczenia, że czuć się w niém dawał jakby oddźwięk Boży, który przenikał serce słuchających. Często wieczorami, przy kościele, gdzie członko-

wie zebrali się na Adoracyją, widywano poczciwego brata Ricoux, który w swoich dłoniach twardych od pracy, ale bogatych mnóstwem dobrych uczynków, ściskał ręce współbraci adoratorów i z wilgotném od łez wejrzeniem, rzewnie dziękował im, że przybyli cześć złożyć Utajonemu Bogu w Eucharystyi Najświętszéj. Miłość Boska była jedynym jego życia celem; stąd zapewne miał on dar szczególny pobudzać do niéj wszystkie serca: bogatych i ubogich. W rozmaitych miłosiernych stowarzyszeniach, a szczególnie w Adoracyi nocnéj stykał się z ludźmi najwyższego towarzystwa i najbardziéj eleganckiéj sfery; ale cnota jego taki wpływ wywiérała, że był pomiędzy niémi, jakoby ich równy, owszem, mający wyższość moralną, jaką mu przyznawano powszechnie. Wielu téż nazywało go już nietylko bratem, ale ojcem Ricoux, taką cześć mieli dla niego. Bynajmniéj go to nie wbijało w pychę, nie zaciérało w nim miłéj prostoty, gdyż jego pokora głęboka wszystko do Boga odnosić umiała. Odkąd porzucił doczesne starania, oddał się wyłącznie temu tylko, co się do służby i chwały Bożéj ściągało, a spoglądając na przeszłość swoję i przez pokorne uznanie swéj niegodności nie spostrzegając wcale, że dawne życie jego było zawsze wzorowo chrze-

ścijańskiem, mawiał nieraz: „Długo żyłem, „długo pracowałem dla świata, a więc nie„pożytecznie; odtąd żyć i pracować chcę „tylko dla Boga, a że późno zacząłem, „trzeba nagradzać czas utracony".

Rzeczywiście, z godnym podziwienia zapałem używał lat swoich ostatnich. Starał się należeć, ile tylko mógł, do wszystkich dzieł świętych, gdzie miał sposobność uczynić coś dobrego, a wszędzie odznaczał się wiarą mocną i żywą, pobożnością serdeczną, miłością i poświęceniem bez granic, żarliwością, której nic zastraszyć, nic ostudzić nie potrafiło.

Głęboko przejęty nieszczęściami czasów naszych i smutnym dzisiejszego społeczeństwa stanem. czuł on, że tylko modlitwa i pokuta, złe nagradzając, mogą ubłagać miłosierdzie Boże. Święty szał krzyża, jakim niegdyś powodował się nasz seraficki Ojciec Franciszek święty, ogarnął serce pokornego Tercyjarza, tak dalece, że nieraz przebiegał ulice Paryża, i przechodniów zaczepiał, aby, jak nowy Jonasz, w nowéj Niniwie Francyi, nawoływać ludzi do pokuty. Sam także oddawał się ostrościom pokutnym, które prawdopodobnie byłyby skróciły dni jego, gdyby spowiednik nie był położył granicy téj żądzy umartwiania, jaka porywała brata Ricoux, by za drugich

i za siebie zadość czynić sprawiedliwości Boskiéj. Przy téj gorącości ducha, przy takiéj czystości życia, któréj prawdopodobnie grzéch powszedni dobrowolny nigdy nie skaził, Ricoux miał sumienie tak delikatne i taką skruchę serca, że przy każdéj spowiedzi zalewał się obfitémi łzami, które samego spowiednika wzruszały. Heroiczność cnoty, jaka w nim jaśniała, czerpał on u stóp Najświętszego Sakramentu, prawie we wszystkich nocach Adoracyi biorąc udział, i poświęcając modlitwie przed Najświętszym Sakramentem co dzień cztéry godziny: od 10-éj wieczór do północy, i od 4-téj do 6 téj z rana.

W takiem życiu, pełném zasług, potrzebną też była korona cierniowa doświadczeń Pańskich, aby tém bogatszy wieniec nieśmiertelności zjednać słudze Bożemu. Biédny Ricoux wiele przebolał, a w ostatnich swego życia latach, musiał być świadkiem nadzwyczajnych cierpień żony, którą najtkliwszą kochał miłością, gdyż miał w niéj wierną towarzyszkę i pomocnicę na drodze służby Chrystusowéj. Żona ta najprzód sparaliżowana, późniéj wielu innémi chorobami dotknięta, umarła 4 kwietnia roku 1866. W tydzień potém, 12 kwietnia, tegoż samego roku, nasz świątobliwy tercyjarz zakończył doczesne życie w uczuciach najwyższéj wia-

ry, nadziei, miłości, a biskup de la Bouillerie, który zaniósł mu ostatnie błogosławieństwo, sam oświadczył, że świątobliwszej śmierci nie widział.

Pogrzeb jego odbył się kosztem stowarzyszenia, i pochowano go w grobie, na pięć lat kupionym. Po tych pięciu latach co się stać miało ze szczątkami tego sługi Przenajświętszego Sakramentu? Był to sekret Opatrzności, która chciała raz jeszcze wypełnić słowa prorocze Psalmisty, iż: „Pan strzeże kości wybranych Twoich". *Custodit Dominus omnia ossa eorum*" *(Ps. XXXIII. 20)*.

Była w Paryżu, pewna bogata pani, w młodym wieku owdowiała, mająca jednego syna, którego w 23 roku życia Pan Bóg do siebie powołał. Po śmierci jedynaka swego, któremu wspaniały wystawiła grobowiec, przeznaczając w nim miejsce dla siebie, pani ta wstąpiła do zakonu, ukrywając się pod imieniem siostry Elżbiety — Hyjacynty. Skoro się dowiedziała o śmierci brata Ricoux, którego osobiście znała i cnoty ceniła wysoko, następny list napisała do prezesa stowarzyszenia Adoracyi nocnéj:

„Przezacny Panie! od wczoraj nieodstę-
„pnie zajęta jestem myślą, która mię na-
„wet w czasie Mszy świętéj nie opuściła:
„Czy dozwolimy, aby święte szczątki na-

„szego brata, z innémi pomieszane, nie „wiedzieć gdzie kiedyś rozrzucone zostały? „Zawczasu już obliczałam, ile kosztowaćby „musiało, gdy umrę, przeniesienie zwłok „moich i złożenie ich obok Ernesta, w gro„bowcu, który na mnie czeka w Paryżu, — „byłaby to suma ogromna. A tyle jest do„brych uczynków przed nami, że doprawdy „szkoda wydawać tak wiele pieniędzy dla „mojéj nędznéj powłoki. A więc pochowana „będę na cmentarzu klasztoru mego, a „miejsce w grobowcu dam naszemu czci„godnemu bratu Janowi — Antoniemu Ri„coux, i wielką będzie dla mnie radością „umieścić jego szanowne szczątki obok me„go Ernesta“.

Ofiara tak widocznie Opatrznościowa, na którą nikt nie byłby śmiał liczyć, z wdzięcznością przyjęta została, lecz z powodu rozmaitych przeszkód dopiéro w cztéry lata po śmierci brata Ricoux, to jest: w roku 1870 przeniesienie zwłok jego nastąpiło. Ze wszystkich stron Paryża współbracia adoratowie zebrali się w licznym orszaku. Nabożeństwo żałobne odbyło się z wielką uroczystością. Zwłoki tercyjarza, ubrane w habit zakonny, przeniesione zostały do nowéj trumny, a przy zakończeniu obrzędu żałobnego pięćdziesiąt męskich głosów powtórzyło chórem trzykrotnie: „*Adoremus*

in aeternum Sanctissimum Sacramentum!“ Trumnę do grobowca wstawiono, a wszyscy odchodząc mówili: „Oto jak Pan Bóg wywyższa pokornych jeszcze na téj ziemi!“

Na krzyżu, zdobiącym grobowiec, wyryto monstrancyją, a na kamieniu umieszczony został napis:

Jan — Antoni Ricoux zmarły w Paryżu, 12 kwietnia roku 1866.

Przez lat 14, życie jego całe poświęcone było służbie Adoracyi nocnéj Przenajświętszego Sakramentu.

Zwłoki jego do tego grobowca przeniesione zostały w Poniedziałek Wielkanocny 18 kwietnia 1870, w obecności wielu jego współbraci, zebranych dla uczczenia jego pobożnéj i pokornéj pamięci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pasek świętego Franciszka.

Rozdział drugi.

(Patrz Nr. 1 *Echa* z lipca r. z.).

Duchowe znaczenie Paska.

Arcybractwo Paska jest bogatém w chwalebne pamiątki i obfituje w cenne odpusty; ale, przedewszystkiém, bogatym jest skarbiec łask i cnót, który odkryjemy, badając duchowe znaczenie samego Paska.

I. Pasek święty przypomina nam Jezusa Chrystusa. 1. Papież Sykstus V. przedstawia nam Pasek, jako pamiątkę po Zbawicielu i oznakę Jego tajemnic. — Oto są słowa Ojca świętego: „Nieporównana wspaniałość Boskiego miłosierdzia i niewyczerpana dobroć najwyższéj i Boskiéj miłości, która już przed wiekami i stworzeniem świata nas ukochała wiekuistą miłością, chciała nas także połączyć z Bogiem, chciała nas związać z Nim węzłami Adama, to jest: węzłami natury, łaski i chwały, — widziała nas uwikłanych w błędzie naszego piérwszego rodzica t. j. w więzach grzéchu i wołają-

cych doń: *„Bądź miłościw ludowi, który uczyniłeś Twém dziedzictwem“*. — I nie wzgardził tymi, których stworzył, a którzy popadli w niewolę; ale wykupił ich z niéj, zbawiwszy ich własném życiem wyciągnąwszy ich z nędzy, a złamawszy ich kajdany, rzekł: „Przywiążę ich do Siebie węzłami drugiego Adama. — Ażeby więc przywiązać nas do Siebie jeszcze silniéj, zesłał swojego Syna, naszego Odkupiciela, który, stawszy się Synem Adama, został jakby węzłem, co zstąpił z nieba na ziemię. — Całe życie Pana Jezusa było *pasmem sprawiedliwości*, a On sam był skrępowanym jedynémi węzłami duchowémi swojéj miłości, znosząc nadto chętnie więzy bezbożności i skazanie na śmierć, a śmierć krzyżową; stał się naszą mądrością, sprawiedliwością, naszém uświęceniem i naszém odkupieniem.

Czyż więc ogień, który tak wielką miłość zapalił, nie miałby się nigdy rozszérzać i gasnąć? Zaiste trudnoby coś podobnego twierdzić, a jednak świat popadł, po tém wszystkiem, w oziębłość i dał się znowu związać więzami Adama t. j. węzłami *pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychą żywota*. — Oto dlatego zesłał Ojciec miłosierdza i światłości w celu zapalenia na nowo serc naszych świętego Ojca Franciszka, który tak dalece był napełnionym obfitością

Jego najsłodszych dobrodziejstw, iż nietylko został sławnym przez odgłos cudów i zasługę cnót, lecz nadto jeszcze nosił, w skutek szczególnéj łaski Bożéj, na swém ciele, ślady Ran Chrystusowych i przedstawiał w swéj osobie żywy obraz cudownych tajemnic Krzyża i ubóstwo Chrystusowe do tego stopnia, iż Pan Jezus mógł powiedzieć do Niego: „*Potrafiłeś odkryć moję drogę i nić mego żywota: semitam meam et funiculum meum*, drogę cudowną Wcielenia i Ewangielii, w końcu na Kalwaryją prowadzącą“.

2. Słowa te Sykstusa V. przedstawiają nam znaczenie Paska serafickiego: dają one poznać węzeł łaski Boskiéj albo Pośrednika naszego, Jezusa ukrzyżowanego, którego obrazem w Kościele jest ten, co odebrał stygmata na górze Alwernii. Temu węzłowi, od Boga pochodzącemu, temu węzłowi łaski przeciwstawia się węzeł drugi, dzieło natury, zbaczającéj od swego przeznaczenia, dzieło szatana, dla uwikłania pierwszego człowieka i jego potomstwa.

W Piśmie świętém bowiem symbole mają zazwyczaj dwojakie przeznaczenie: 1) aby nas zachęcić do dobrego i 2) oddalić od złego a jedno i drugie zasadza się na istocie rzeczy, za symbol służącéj, a oznaczającéj: raz dobre, drugi raz złe.

3. Owóż znajdujemy to podwójne przeznaczenie i przy Pasku, który jest niczém inném, jak tylko sznurem, uplecionym z większéj ilości nici mocno ściśniętych, a tak połączonych ze sobą, iż to właśnie nadaje siłę Paskowi: czyni możebném jego użycie do różnych celów. — Opasuje się nim, ściska się nim i przyciąga; nakoniec służy za pomiarkę i dlatego prorocy: Dawid, Amos i Zacharyjasz zowią go *funiculus mensorum*, sznurkiem dla mierzenia wsi i pól i oznaczania granic dziedzictwa.

Te różne usługi, jakie pasek nam oddaje, oznaczają wielorakie jego przeznaczenie; i, w rzeczy saméj, Pasek jest symbolem wszystkiego, co się składa z kilku, ściśle ze sobą połączonych pierwiastków, dla wywarcia tém większéj siły: już to w kierunku dobrego, już złego. Sznur jest więc symbolem cnót, łączących człowieka z Bogiem i sił mu wrogich, które, opanowując go, ciągną duszę jego na zgubę wieczną. — Nakoniec sznur oznacza skutek złego i dobrego. t. j. karę albo chwałę, los każdego z nas, potępienie wieczne lub wieczną szczęśliwość, słowem: dziedzictwo nasze wieczne.

4. Według Sykstusa V. Pasek oznacza przedewszystkiem Jezusa Chrystusa, w którym trzy rzeczy: Bóstwo, dusza i ciało ściśle są połączone i tworzą niejako pas, nad-

zwyczaj mocny dla połączenia człowieka z Bogiem, ziemią i niebem.

5. Ale by nas połączyć na nowo z Bogiem, wypadało nas przedewszystkiem rozdzielić z nieprzyjacielem piekielnym, trzeba było przeciąć nasze więzy ciała i grzechu, splecione przez szatana. — Ten *wąż stary* Apokalipsy trzyma świat w swych więzach, ciągnie go i podnosi, jak mówi Izajasz: widzi się więc linę czyli gruby sznur z trzech innych złożony, jak podnosi ciężar ogromny i podnosi wielki okręt. — *Stary ten wąż* jest jakoby łańcuch, co nie pęka; jego niepodzielną naturę składa: wola, siła i chytrość, trzy potęgi, łączące się, by utworzyć węzeł, nie dający się rozwiązać.

Temi więzami był skrępowanym Adam, a związały go jego zmysły, rozum i wolna wola: stąd potrójne więzy, wikłające grzeszników: więzy pożądliwości, więzy nieświadomości, złości i pychy. W te więzy próżności, *in funiculis vanitatis* ciągnie ludzi ich złość, mówi Izajasz, prorok, ciągną ich własne grzechy, jakby długim łańcuchem.

6. Jezus Chrystus żalił się, że jest obciążony potrójnym łańcuchem grzeszników: *Funes peccatorum circumplexi sunt me.* — Było to w dzień Jego Męki, gdy był związany i przed trybunały ciągniony. — Przy-

jął On więzy Adama, grzésznika, ale na to tylko, aby je zerwać, niby drugi Samson. — Na Kalwaryi uwolnił ludzi. — „O dobry Jezu, woła święty Bernard, dziękuję Ci za Twe więzy, co nasze przerwały z taką mocą: *Gratia sit vinculis Tuis, bone Jesu, quae nostra tam potenter diruperunt.*“

Święty apostoł Paweł, pełen wdzięczności, cieszył się, że ponosi więzy dla Boskiego Mistrza; i z głębi swego więzienia podpisywał listy z świętą dumą, zowiąc się więźniem dla Jezusa Chrystusa: *Vinctus Christi Jesu.* — „Pamiętajcie na moje więzy, pisał daléj: *Memores estote vinculorum meorum*, ażebyście sobie przypominali więzy Jezusa Chrystusa“. — Tak, przypomnieliście je sobie, cierpiąc z Nim razem, dodał, *vinctis compassi estis* a współcierpieliście, jakbyście byli z nami razem związani: *tanquam simul vincti*“.

7. Święty Franciszek Asyski w podobny sposób, zapalony miłością i wdzięcznością względem Jezusa Chrystusa, przepasał się sznurem grubym, podobnym do tego, który krępował Boskiego Zbawcę; a dając ów sznur całéj swéj familii serafickiéj i wszystkim tym, co go noszą, powtarza słowa apostoła: „Jestem związanym dla Jezusa Chrystusa: *Vinctus Christi Jesu*“. — Pamiętajcie więc na me więzy, albo raczéj

na więzy Jezusa Chrystusa: *Memores estole vinculorum meorum.* — Oto dlaczego członek Bractwa Paska otrzymuje go przy wezwaniu świętego Franciszka, *sub invocatione sancti Francisci*, aby sobie zawsze przypominał więzy Jezusa Chrystusa: *vinculorum D. N. J. C. perpetuo memor existat.* — Tak więc święta Klara z Asyżu nosiła pod swemi szatami Pasek o węzełkach, jako pamiątkę tajemną Męki Pańskiej: *secretum memoriale vulnerum Salvatoris.*

8. Poszanowanie Paska serafickiego, gruntujące się na miłości i wdzięczności świętego Franciszka i wielkiego apostoła, nie powinno nam się wydawać rzeczą drobną, nie godną uwagi. Czyż świat ośmieli się zabronić wiernym czynienia tego dla Jezusa Chrystusa, co On dla złych stworzeń uczynił? — Edward III., król angielski, raczył razu pewnego schylić się do ziemi, by podnieść *podwiązkę* jednej z dam dworu; chcąc zaś pomścić się za uśmiechy dworzan go otaczających, ustanowił order podwązki, order wysoki, który otrzymać mogą tylko książęta i księżniczki, nie wstydząc się nosić jawnie podwiązki owej damy z dewizą: „*Honni soit, qui mal y pense*“ (Kiep ten, co źle o tém pomyśli). I wobec tego miałby się kto wstydzić Paska świętego Franciszka! I miałby się obawiać nosić znaku, który nam

przypomina nietylko stworzenie upadłe, ale Boga samego, Jego mękę i tajemnice Kalwaryi i Alwerni, zwraca myśl naszą ku niebu i uczy nas cnoty! — Nośmy z dumą święty Pasek seraficki i odpowiadajmy na bezbożność i szyderstwa: *Kiep ten, co źle o tém pomyśli.* — Kiep ten, co szydzi z pamiątek Boskiego Odkupiciela! — „Tak, woła święty Paweł, klątwa temu, coby nie kochał Pana naszego Jezusa Chrystusa: *Si quis non amat Dominum nostrum Jesum Christum, sit anathema*“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kroniczka.

Rzym. 1. Teraźniejszy Ojciec święty Leon XIII. choć niedawno, bo nie całe lat 8 zasiada na Stolicy Apostolskiej, przecież wydał już 17 odezw do świata katolickiego, które są dokumentami nadzwyczajnej wagi. Encykliki te są:

1) *Inscrutabili Dei Consilio* z dnia 21 kwietnia 1878, w której dowodzi konieczności Kościoła katolickiego dla dobra społeczeństwa ludzkiego.

2) *Apostolici muneris* z dnia 28 grudnia 1878 o socyjaliźmie, przeciw któremu jedynie Kościół katolicki może być kotwicą zbawienia.

3) *Aeteri Patris* z 5 sierpnia 1879 o studyjum filozofii według nauki świętego Tomasza.

4) *Arcanum divinae sapientiae consilium* z 10 lutego 1880, zwalcza rozwody i wykłada naukę katolicką o małżeństwie.

5) *Grande munus* z 30 września 1880 o świętych Apostołach Słowiańszyzny.

6) *Sancta Dei Civitas* z 3 grudnia 1880 popiera stowarzyszenie dziecięctwa Jezusowego i szkół na Wschodzie.

7) *Militans Jesu Christi Ecclesia* z dnia 12 marca 1881 ogłasza jubileusz powszechny.

8) *Diuturnum illud* z dnia 29 czerwca 1881 o źródle publicznej władzy i o korzyściach, które Kościół katolicki nastręcza ludom i panującym.

9) *Etsi Nos* z dnia 15 lutego 1882 do Biskupów włoskich o obowiązkach duchowieństwa i katolików.

10) *Auspicato concessum* z dnia 17 września 1882 o rocznicy śmierci świętego Franciszka z Asyżu i o dziełach jego.

11) *Cum multa sint* z dnia 8 grudnia 1882 do Biskupów hiszpańskich o jedności i zgodzie wiernych z Biskupami katolikiemi.

12) *Supremi Apostolatus officio* z dnia 30 maja 1883 o trzecim zakonie świętego Franciszka.

13) *Supremi Apostolatus* z dnia 1 września 1883 o Różańcu świętym.

14) *Nobilissima Gallorum gens* z dnia 8 lutego 1884 o położeniu Kościoła we Francyi i o obowiązkach katolików tego kraju.

15) *Humanum genus* z dnia 20 kwietnia 1884 o wolnomularzach.

16) *Superiore anno* z dnia 30 sierpnia 1884 o Różańcu świętym.

17) *Immortale Dei* z dnia 1 listopada 1885 o chrześcijańskim państwa ustroju.

---

2. (Nowe gwałty rządu włoskiego). O. O. Franciszanie na Ara Coeli otrzymali rozkaz, aby w przeciągu miesiąca opuścili resztki klasztoru

swego, który już w znacznej części zrównany jest z ziemią. Na miejsce słynnego w dziejach klasztoru stanie pomnik Wiktora Emanuela.

O. O. Franciszkanie pełnią służbę Bożą przy tytularnym kościele J. Em. Najdostojniejszego ks. Kardynała Arcybiskupa Ledóchowskiego słynnym i tak licznie zwiedzanym St. Maria in Ara Coeli. Gdzie znajdą teraz pomieszczenie?

Nowoczesne Włochy mogą być dumne, bo wydarły Kapitol z rąk zakonników. Ogromne bohaterstwo!

---

3. Nowy klasztor O. O. Franciszkanów w Rzymie przeznaczonym jest do kształcenia misyjonarzów dla najrozmaitszych krajów i narodów. Jako sprawa obchodząca cały zakon, popieraną i utrzymywaną też będzie pieniędzmi wszystkich klasztorów w stosunku do ich zamożności. Gmach sam w stylu bazylikowym, wzniesiony tuż obok św. Jana Lateraneńskiego, prezentuje się na zewnątrz wspaniale i zawiera kościół podwójny (drugi w podziemiu) każdy o 15 ołtarzach i 250 cel skromnych i ubogich, stosownie do reguły. Kosztował milijon franków, wedle kosztorysu architekty Carimini'ego.

---

4. (Liczba katolików na świecie). Według najnowszego obliczenia, dokonanego z polecenia św. Kongr. Propagandy, liczba katolików na całej kuli ziemskiej wynosi przeszło 300 milijonów, a zatem nie 220, lub 250 milijonów, jak dotychczas powszechnie utrzymywano. Rok bieżący krwawemi zapisuje się zgłoskami na karcie historyi Kościoła. Policzywszy rzeź chrześcijan w Kochinchinie, Tonkinie i Chinach, przedsięwziętych przez pogan z nienawiści ku francuzom, liczba męczenników w b. r. wynosi od 60 do 70 tysięcy.

Afryka. 1. (Misyje mahometańskie). *Moniteur de Rome* zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, grożące cywilizacyi ze strony mahometanizmu. W Europie nikną wprawdzie ostatnie szczątki mahometan, ale szérzą się oni i potężnieją w innych częściach świata. Nie mówiąc już o Azyi i Afryce, szérzą się Mahometanie w Ameryce. W Chinach jest ich przeszło 4 milijony; w roku 1867 było ich w samym Pekinie przeszło sto tysięcy. W Chinach tak się od pewnego czasu krzewi islam, że niektórzy podróżnicy lękają się, by z czasem Chiny nie zostały muzułmańskiémi. Ziemią dla islamizmu przed wszystkiémi innémi ulubioną jest Afryka. Tam zachował on zapał piérwotny i najwięcéj zdobywa sobie nowych zwolenników. Sudan cały i trzecia część Abisynii doń należy. Ostatnie walki Mahdi'ego pokazały, jaki fanatyzm ożywia te szczepy, niedawno do wiary proroka nawrócone. Co jest w téj rzeczy bardzo ciekawém, a mało znaném, to sposób, w jaki się tu propaganda muzułmańska odbywa. Islamizm posiada kongregacyje misyjonarzów, na sposób katolickich zorganizowane. Najznakomitszą jest kongregacyja senusytów. Utworzyła ona w Dżerdub, na granicy Egiptu i Trypolis, wielkie duchowne królestwo, którego wpływ rozszérza się na wszystkie strony. Do téj kongregacyi jest afilijowanych 121 domów, niby klasztorów, rozrzuconych w Moroko, Arabii, Sacharze i Sudanie. Misyjonarze ci rozbiegają się na wszystkie strony, zapalając do wojny świętéj i rozdmuchując nienawiść ku chrześcijanom. Propaganda muzułmańska nie jest zresztą monopolem senusytów i sekt do nich należących. Przybiera ona wszelkie formy i wszystkie obejmuje warstwy. Często misyjonarze mahometanizmu nie mają wcale charakteru duchownego; są to kupcy i przemysłowcy, którzy, pod przybraną firmą, krzewią doktryny koranu. Każdy kupiec w tych okolicach jest misy-

jonarzem. Wielkim środkiem propagandy są także pielgrzymki; nadto krzewi się islamizm przez małżeństwo, handel dziećmi i niewolnikami. Poligamija, którą koran uświęca, sankcyja najgrubszych instynktów natury ludzkiej, przyczynia się wielce do tego rozkrzewienia. Islamizm jest religiją, która się podoba tym ludom zniewieściałym i leniwym w Afryce i Azyi, ludom bez historyi, bez przeszłości, bez nadziei i pragnienia przyszłości. Są pisarze, którzy się Bóg wie czego spodziewają po tej konwersyi do islamizmu zwolenników afrykańskiego fetyszyzmu. Lecz Misyjonarze, którzy zbliska te kraje poznali, twierdzą, że z bałwochwalcy można zrobić chrześcijanina; z muzułmanina nader trudno, prawie nigdy. Nie podobna sobie wystawić, jak zgubny wpływ wywiera mahometanizm na świat wschodni. Gdzie przejdzie cień Turka, tam trawa nie rośnie, mówi stare przysłowie. Gdzie przejdzie koran, tam cywilizacyja ginie. Znakomity syn świętego Franciszka, członek zgromadzenia O. O. Kapucynów Kardynał Massaia w dziele o swém apostolstwie w Etyjopii często o tém wspomina, że do ludów mahometańskich wiara chrześcijańska nie ma przystępu.

---

2. Niedość, że Niemcy kulturkampfem dławią życie religijne milijonów swych katolickich poddanych, prześladują religiją naszą na każdym kroku, obecnie czynić to zaczynają i w świeżo przyłączonych do Niemiec kolonijach w Afryce.

Kamerun należy do terytoryjum misyjnego Ojców świętego Ducha, posiadających w Paryżu wielki dom misyjny, liczących w swojém gronie także wielu niemców. Ażeby nie dać pobudki do podejrzeń narodowościowych w posiadłościach niemieckich w Afryce, postanowili Ojcowie świętego Ducha założyć w Niemczech dom misyjny z samych

niemieckich wychowańców złożony i stamtąd wykształconych misyjonarzów używać do kolonii niemieckich w Afryce. Niedawno temu dwaj misyjonarze tej kongregacyi, zaopatrzeni w najlepsze rekomendacyje od niemieckiego posła w Paryżu, przybyli do Berlina i w urzędzie spraw zagranicznych zapytali, czy rząd nie będzie stawiał trudności tak pożytecznemu projektowi. Po długich i wielokrotnych konferencyjach, odpowiedziano owym misyjonarzom, że z powodu ustaw majowych domu misyjnego niemieckiego nie można założyć na terytoryjum pruskiem, a na osiedlenie się misyjonarzów katolickich w Kamerunie rząd nie może zezwolić, gdyż zawarł już układ z bazylejskiem towarzystwem misyjnem prosestanckiem, względem którego zobowiązał się nie dopuszczać misyjonarzów katolickich do Kamerunu. Radca, zawiadamiający misyjonarzów o tej rezolucyi, w ciągu rozmowy przyznał, iż trapiści niemieccy w Natalu (w Afryce) w krótkim czasie do zadziwiających doszli rezultatów pod względem cywilizowania krajowców i że takież samo uznanie należy się misyjonarzom z Tilburga, na wyspach morza południowego. Mimo takiego uznania, wykluczeni zostali katolicy w Angra Pequema, w Kamerunie, a później nastąpi to zapewne i w innych kolonijach niemieckich. Fakta te oczywiście nie zachęcą ani ludności katolickiej, ani jej reprezentantów w sejmie, do popierania polityki kolonijalnej, gdyż jeżeli w kolonijach niemieckich nie mogą przebywać księża katoliccy, to i świeccy katolicy nie będą tam się osiedlali i nie mogą z kolonij tych żadnych ciągnąć korzyści. Ażeby się katolicy zbyt nie pomnażali we wschodnich prowincyjach pruskich, wyganiają ich stamtąd tysiącami, a znowu, żeby się nie osiedlali w kolonijach niemieckich, nie dopuszcza się tam żadnego księdza katolickiego. *(Przeg. kat.)*.

Ameryka. 1. (Ś. p. Kardynał Mac Closkey). Dnia 15 października w Nowym Yorku, odbył się uroczysty pogrzeb kardynała *Mac Closkey*, arcybiskupa nowojorskiego, zmarłego dnia 10 października. Przy tłumnym udziale katolickich mieszkańców miasta i przeszło 600 prałatów i kapłanów z różnych okolic Stanów Zjednoczonych i Kanady, złożono zwłoki w podziemiach katedry św. Patryka. Była to jedna z największych uroczystości, jaką Nowy York kiedykolwiek oglądał, świadcząca o niezwykłej czci wszystkich mieszkańców miasta dla zgasłego kardynała. Ileż wielkich przemian złączyło się z nazwiskiem Mac Closkey'a od czasu, jak został proboszczem Nowego Yorku! Rodzice jego byli Irlandczykami. Urodzony 20 marca 1801 r. w Brooklynie, wychowanie trzymał w kolegijum St. Mary w Emmetsburgu. Szczęśliwym trafem miał w liczbie nauczycieli dwóch ludzi, którzy później sami zostali biskupami: Brute'go, biskupa z Vincennes i Purcella, arcybiskupa z Cincinati. R. 1834, otrzymawszy święcenia kapłańskie, udał się na dalsze studyja do kolegijum amerykańskiego w Rzymie, a wróciwszy do Nowego Yorku, został proboszczem kościoła świętego Józefa. Zwierzchnik jego, biskup Hugues, niebawem spostrzegł znakomite zdolności młodego duszpasterza, który 1843 mianowany przez Grzegorza XVI. koadjutorem biskupim, tego roku 21 listopada otrzymał konsekracyją na biskupa. W kilku lat potem biskup Hugues został arcybiskupem, a ks. Mac Closkey biskupem w Albany, dyjecezyi nowo utworzonej z części dyjecezyi nowojorskiej. Przekonany o ważności zakonów dla życia kościelnego, szczególniej w kraju, którego stosunki dopiero się formowały, i w którym księża świeccy nie mogli podołać coraz bardziej zwiększającym się wymaganiom, biskup Mac Closkey starał się wszystkiemi siłami ściągać zakonników i zakon-

nice do swojej dyjcecezyi. W celu zaś kształcenia księży świeckich założył, na wzór rzymskiego, w którem sam odbywał stydyja, kolegijum teologiczne, do którego powołał uczonych europejskich, po większej części z uniwersytetu lowańskiego. Obok tych usiłowań, skierowanych ku rozwojowi wewnętrznego życia Kościoła, nie zaniedbywał też i budowy świątyń Pańskich. Oprócz wielu innych kościołów w swojej dyjecezyi, wybudował też i piękną katedrę w Albany. W 1862 roku udał się do Rzymu i wziął udział w uroczystości beatyfikacyjnej chrześcijan, zamordowanych podczas wielkiego prześladowania w Japonii. Dnia 6 maja 1864 wstąpił, po swoim protektorze, arcybiskupie Huguesie, na stolicę metropolitalną w Nowym Yorku. I tu nieustannie pracował nad kształceniem duchowieństwa i nad religijnem wychowaniem młodzieży. Założył wielkie dwa domy sierót, wspaniały szpital, zawiadywany przez *PP.Franciszkanki*, dwa domy podrzutków i dom schronienia dla dziewczyn; powołał do życia liczne kongregacyje. Na jego wniosek, na pierwszym synodzie prowincyjalnym w Nowym Yorku przyjęto ważne postanowienie, ażeby zapowiedzi kościelne zawsze poprzedzały udzielanie Sakramentu małżeństwa. Bez wytchnienia pracował ś. p. kardynał nad złagodzeniem losu nieszczęśliwych murzynów, a gdy wybuchła wojna domowa, tak czynnie poświęcał się gojeniu ran przez straszliwą wojnę zadawanych, iż zyskał sobie jawne uznanie rządu i miłość ludności wszelkich wyznań.

Już dawniej prezydent Lincoln, słusznie oceniając znaczenie takiej nominacyi, robił zabiegi u papieża, ażeby któremu z biskupów amerykańskich nadał godność kardynalską. Mac Closkey został pierwszym amerykańskim kardynałem. Mianowany został na konsystorzu 25 marca 1875, kiedy to Pius IX. miał jedne ze swoich najsłynniejszych

allokucyj, napomykającej o sławnej bulli *Praesente Cadavere.* Cały tekst tej allokucyi rektor kolegjium amerykańskiego zatelegrafował do Nowego Jorku. Tegoż samego dnia podały ją gazety amerykańskie, a fakt zamian wania kardynałem arcybiskupa Mac Closkey przyjęto wszędzie radośnie. R. 1878 sędziwy książę Kościoła udał się do Rzymu na conclave, i zdążył tam po tylko co dokonanym wyborze. On, a w jego osobie cała katolicka Ameryka Północna, jeden z pierwszych złożył hołd Ojcu świętemu Leonowi XIII. Wróciwszy do swojej metropoli, gorliwie pracował nad przeprowadzeniem planów Leona XIII., tak w swojej dyjecezyi, jak i po za jej granicami, na synodach. Ale po wielu wysiłkach, po takiej pracy uległa i ta żelazna natura. Czując brak sił, roku 1880 prosił Ojca świętego o koadjutora i takowego w osobie biskupa Corrigan'a otrzymał tegoż roku. Coraz bardziej czuć się dawał ciężar starości czcigodnemu księciu Kościoła; w odbytym w przeszłym roku soborze plenarnym biskupów amerykańskich nie mógł już wziąć udziału. Dnia 10 października r. b. powołał go Bóg do siebie. Kości jego spoczywają w wspaniałej, z białego marmuru wzniesionej katedrze św. Patryka. *(P. K.).*

---

2. Felicyjanki polskie). Jak skuteczną działalność rozwinęły Felicyjanki polskie w Stanach Zjednoczonych, świadczą nietylko wielkie pochwały oddawane im przez biskupów, tudzież przez księży polskich północnej Ameryki, ale także i szematyzm zakonny. Przed jedynastu laty wyjechało pięć Felicyjanek z Galicyi pod przewodnictwem Matki Moniki za Atlantyk. Przez ten krótki przeciąg czasu rozmnożyły się w Ameryce do tego stopnia, że tworzą osobną prowincyją zakonną, zależną jednak od przełożonej gieneralnej w Krakowie, a liczą

prócz aspirantek, 121 zakonnic, razem z probantkami, których jest 61. Mają już dziewiętnaście domów Z tych najważniejszy jest: 1) Dom macierzyński świętego Ojca Franciszka w Detroit. Tam skupia się zarząd prowincyjonalny, któremu przewodniczy przełożona prowincyjonalna, Matka Monika. Cztery dyskretki stanowią radę prowincyjonalną, a mianowicie: Matka Sancyja Patek, Matka Humilijanna Glazer, Matka Ignacyja Haralewicz i Matka Kajetana. W tym domu istnieje także nowicyjat, którego mistrzynią jest Matka Humilijanna. Inne domy są następujące: 2) Dom świętej Klary z zakładem sierót w Polonii. 3) Dom podwyższenia świętego Krzyża w La Salle. 4) Dom świętego Feliksa w Bay City. 5) Dom Serca Jezusowego w Otis. 6) Dom Serca Maryi w Buffalo. 7) Dom Matki Boskiej Anielskiej w Chicago. 8) Dom Matki Boskiej Bolesnej w Shamokin. 9) Dom świętej Elżbiety w Detroit. 10) Dom świętego Antoniego w Baltimore. 11) Dom Niepokalanego Poczęcia w Grand Rapids. 12) Dom świętego Kajetana w Lemont. 13) Dom świętego Wacława w Detroit. 14) Dom świętej Moniki w Manesterze. 15) Dom świętej Teresy w South-Chicago. 16) Dom Matki Boskiej Szkaplerznej w Mount Carmel. 17) Szkoła świętego Wojciecha w Detroit. 18) Dom świętego Antoniego w Toledo. 19) Dom świętej Jadwigi w Toledo. Najwięcej rozciąga się ich działalność na szkoły. Tam ważne i trudne mają do spełnienia zadanie. Ważne, bo w nich skupiają niemal wszystkie siły nauczycielskie wychowania polskiego; trudne zarazem, bo rachować się trzeba nietylko z wymogami krajowych ustaw szkolnych, ale bardziej jeszcze z wymogami butnej nieco i wolnością amerykańską oszołomionej ludności polskiej. Mimo tych trudności spełniają bardzo chwalebnie to zadanie, a poświęceniem, cierpliwością i

i rozumnie kierowaną pracą jednają sobie szacunek i powszechne uznanie.

Anglija. Dziennik *Weekly Register* ogłasza nawrócenie się do katolicyzmu trzech pastorów anglikańskich: John'a Owenking, Fouterdan'a i Burleigh Harta.

Polska. 1. Berlińska „Germania“ zbiera składki na biednych Polaków górnoszląskich, pozbawionych chleba za głosowanie na wyborców katolickich. Najprzewielewniejszy ks. Biskup Marwicz ofiarował na ten cel 100 marek.

---

2. Kuryjer Poznański pisze: Przez śmierć ś. p. księdza Siuchnińskiego w Podgórzu (w Wielkopolsce) osierociała dwóchsetna parafija w archidyjecezyi Gnieźnieńsko poznańskiej. Liczba dusz w tych 200 parafijach wynosi blisko 250 000; z tych tylko 45 parafii, liczących 142.000 dusz, mają wikaryjuszów, a więc zapewnioną jaką taką duchowną obsługę — z 14 parafii dekanatu gniewkowskiego, do którego Podgórz należy, już tylko pięć ma jeszcze swoich proboszczów i Gniewkowo swego wikaryjusza; z 15 księży, których liczył dekanat przed kulturkampfem, sześciu tylko jeszcze pozostaje na miejscu! — Ś. p. ksiądz Siuchniński, choć już nie zdrów, ostatnich dobywał sił, aby, oprócz swojéj parafii, opatrywać jeszcze dwie sąsiednie osierocone: solecką i grabską; teraz wszystkie trzy, na samym krańcu dyjecezyi położone, najzupełniej opuszczone. Czy taki stan parafii przyczynić się może do umoralnienia ludności? Wobec strasznych spustoszeń, jakie w całéj naszéj mnożą się archidyjecezyi,

i wobec zepsucia, które w zastraszający sposób szérzy się w parafijach osieroconych, wołamy głośno na tych, w których ręku losy nasze spoczywają: Czas wielki, aby zniesione były ustawy, krępujące, wbrew wszelkim, zagwarantowanym nam prawom, swobodę Kościoła — czas wielki, aby wrócił do nas Arcypasterz!

---

3 W miasteczku Końsko-Woli (w Kongresówce), pod niedawnym czasem, mieszczanie tamtejsi i włościjanie okoliczni postanowili wydobyć się z pod wpływu i wyzyskiwania żydów, przez zerwanie z nimi wszelkiej zgoła styczności. Postanowili i co zamierzyli, dokonali, a już dziś ukazały się prawdziwie błogosławione skutki, jakie to postanowienie wydało. Jedną z głównych pobudek, które wywołały taki objaw solidarności wpośród ludności końsko-wolskiej, stały się niecne intrygi żydowskie przeciwko miejscowemu wikaryjuszowi, księdzu Frankowskiemu Wskutek tychże intryg i denuncyjacyj fałszywych, ks. F. zmuszonym był opuścić Końsko-Wolę.

Teraz, jak pisze *Rola*, fakt tych intryg przeciwko ks. Frankowskiemu został stwierdzonym na drodze urzędowej i ogłoszonym przez organ urzędowy; że zaś fakt ten każdemu z ludzi bezstronnych nasunąć musi myśli bardzo poważne, temu zdaje się zaprzeczyć niepodobna.

Każdy więc bezstronny musi widzieć jasno dwa zjawiska bardzo znaczące a ściśle z sobą związane: 1-o moralność ludu upada i 2-o upada od tego zwłaszcza czasu, gdy żydzi, rozmnożywszy się u nas w takim stosunku, jakiego nie widzimy nigdzie, poczęli wpośród tegoż ludu osiadać coraz gęściej.

Gdzie tylko żyd zagości we wsi, tam równocześnie przed włościaninem staje groźne widmo ma-

teryjalnego ubóstwa i moralnego upodlenia. Żydowski, jawny czy tajemny szynk pochłania wszystkie lepsze instynkta ludności, nierozwiniętéj umysłowo, dusi moralność, pożera wszystek owoc twardéj pracy wieśniaka. Nie są to deklamacyje, ale rzeczy znane, i to znane tak dobrze, że powtarzanie ich byłoby wprost nudném. Wspominając też o tych faktach, chcielibyśmy jedynie, przy sposobności, jaka nam się nadarza, zaznaczyć inną jeszcze rzecz znaną, a mianowicie, że jedynym środkiem oddziaływania przeciw rozpajaniu i demoralizacyi ludu, przeciw temu strasznemu systemowi wyniszczania jego moralnego i materyjalnego dobra. jaki żydowstwo praktykuje, stać się może systematyczna praca i wpływ duchowieństwa, wpływ taki, jakiego skutki w tym kierunku widzimy w Końsko-Woli. W ciągu roku zaledwie, pijaństwo ustało, moralność się podniosła, a żydowski proceder rozpajania i eksploatacyi ucierpiał tak dotkliwie, że jego przedstawiciele nie wahali się posunąć do ohydnéj zbrodni, bo jakże nazwać inaczéj to niegodziwe knowanie przeciwko kapłanowi, który, jak śledztwo wykazało, pragnął jedynie spełniać sumiennie swój św. obowiązek, a spełniając go, pozyskał szczérą i gorącą miłość tych, na straży dobra których wytwale i odważnie stanął?

Ale właśnie broń taką potrafią kuć i n t e r e s o w a n i nietylko w Końsko-Woli.

Stało się to rzeczą stwierdzoną, że gdzie tylko duchowi przewodnicy ludu rozpoczną pracę nad ograniczeniem w swych parafijach pijaństwa i wyradzającéj się z niego istnéj dżumy moralnéj, tam żydzi gotowi są zawsze chwycić się tego środka, jakiego użyli ich bracia końsko-wolscy. Zgubić szlachetnego kapłana, który pragnie lud powierzony swéj pieczy widzieć trzeźwym, moralnym i uczciwym, zgubić go przy pomocy fałszywych oskarżeń

i denuncyjacyj, to dla nich jest rzeczą równie powszechną i zwyczajną, jak rozpajać i truć chłopa gorzałką.

Że wobec tej przerażającej etyki izraelskiej niejednemu z kapłanów, pragnących bodajby najgorręcéj chronić lud od zdzierstwa, rozpajania i moralnéj zgnilizny, opaść mogą ręce, tego chyba dowodzić nie potrzeba; ale że takie ujawnienie ohydnéj broni, — do jakiego doprowadziło śledztwo w Końsko-Woli, musi i samo używanie téj broni uczynić mniej skutecznem, a nawet dla posługujących się nią nie zupełnie bezpiecznem, to również zdaje się być dość pewnem.

Z tego względu rezultat sprawy ks. Frankowskiego, — dla sprawy innéj i dalej sięgającej, — dla sprawy starań i pracy duchowieństwa nad wyrwaniem ludu ze strasznéj sieci kasty pasożytnéj, może być nader ważnym i dlatego poświęciliśmy mu bliższą nieco uwagę.

---

4. *Chełmnie* (w zach. Prusach), dnia 17 września, w dzień 5 blizn świętego Ojca Franciszka w kościele Sióstr Miłosierdzia, odprawiły się miesięczne rekolekcyje dla sióst trzeciego zakonu, jako przygotowanie do absolucyi gieneralnéj, w których udział wzięło 68 osób.

---

5. *W Wieliczce*, miejscowy dyrektor tercyjarstwa O. Władysław przyjął do trzeciego zakonu dnia 17 września 5 osób, a trzy złożyły profesyją, dnia 27 września 2 osoby przyjął, a 3 złożyło profesyją.

Tenże Ojciec przeprowadził wybory nowych przełożonych dla licznego, bo blisko 500 osób wynoszącego Zgromadzenia braci i sióstr trzeciego za-

konu w Czarnym Dunaju w dniu 29 września. Następnego dnia, przyjął do trzeciego zakonu 16 osób, a 11 złożyło profesyją.

6 Dnia 4 października O. Hieronim przyjął 4 osoby, a 28 złożyło profesyją przeważnie z parafii Dobczyce, w której liczne i wzorowo prowadzące się Zgromadzenie braci i sióstr trzeciego zakonu istnieje.

7. *W Rozwadowie* u O. O. Kapucynów dnia 4 października złożył profesyją tercyjarską Wiel. ks. A. Różycki, prob. z Pniowa i jedna z sióstr, a 6 osób przyjęło trzeci zakon.

8. *W Grębaninie* (w Wielkopolsce) w ręce dyrektora Wiel. ks. Jonasa złożyło pofesyją tercyjarską 13 osóbz Kempna, a 7 z Baranowa; dnia 19 października zaś Wiel. ks. Mikołaj Goński, proboszcz ze Słupi.

9. *W Kalwaryi* u O. O. Bernardynów dnia 8 listopada O. dyrektor Stefan Podworski przyjął do trzeciego zakonu 41, a profesyją złożyło 6 osób.

10. Dnia 22 listopada z. r. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Albin Dunajewski, udzielił święceń kapłańskich w kaplicy P P. Urszulanek krakowskich O. Maryjanowi Markiewiczowi, ze zgromadzenia O. O. Reformatów, oraz O. Augustynowi Watrasowi, ze zgromadzenia O. O. Kapucynów.

Szwajcaryja. 1. (K o n g r e s k a t o l i k ó w w Zurychu, odbyty w początkach października, jest pocieszającym objawem życia katolickiego. Zebrani na nim katolicy szwajcarscy przyjęli następujące trzy rezolucyje: 1) żywe poparcie prasy katolickiej, przez prenumeratę i umieszczanie ogłoszeń; 2) utrzymywanie ścisłych stosunków z różnemi stowarzyszeniami katolickiemi i 3) urządzenie ogólnego zjazdu katolików szwajcarskich.

---

2. (M a r s z a ł e k M o l t k e i K a p u c y n i). Marszałek Moltke naczelnik głównego sztabu armii pruskiej, przepędził miesiąc w Szwajcaryi. Jednej niedzieli przybył do klasztoru O. O. Kapucynów w Mels i prosił gwardyjana o pozwolenie zwiedzenia całego klasztoru. Rozumie się, że nietylko mu to pozwolono, ale oprowadzono go wszędzie tak, że mógł zwiedzić wszystkie zakątki klasztoru. Zwycięzca z pod Sedanu i Metz, odchodząc, wyraził O.O. Kapucynom uczucia najwyższej czci i poważania.

Biblijografija.

Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1886, wydany przez naszego redaktora, zyskał sobie ogólne uznanie.

Jego Eminencyja ks. Kardynał Włodzimierz Czacki zaszczycił redaktora własnoręcznym pismem, w którym, między innemi, pisze: „Śpieszę z podziękowaniem za prześliczny kalendarz i proszę o przyjęcie mych najlepszych życzeń na święta Bożego Narodzenia. Polecam szanownego Pana całem sercem Panu Bogu i z głębi duszy mu błogosławię“.

Inny dostojnik Kościoła Jego Eks. ks. Arcybiskup lwowski Morawski pisze: „nie miałem jeszcze czasu rozpatrzeć się w kalendarzu katolickim dokładniej, ale nie wątpię, że treść jego, jak w przeszłych latach, będzie równie obfitą, pożyteczną i budującą.“

Nestor naszych pisarzów czcigodny J. I. Kraszewski w liście z San Remo pisze między innemi: „Najserdeczniejsze składam dzięki za piękny i miły kalendarz z opłatkiem. Pierwszy to kalendarz i opłatek, jaki mnie tu doszedł, a może będzie jedynym, którym się czasu wigilii połamiemy tutaj, Pana wspominając.“

I prasa peryjodyczna zgodnie chwali to wydawnictwo, a znakomity dziennik lwowski *Przegląd* pisze:

Kalendarz katolicki krakowski, nakładem księgarni katolickiej wydawany od lat sześciu, opuścił już prasę i przedstawia się prawdziwie imponująco, pod względem bogatej treści w dziale historycznym i beletrystycznym, co bynajmniej nie umniejsza obfitości rubryk w dziale informacyjnym, pod każdym względem sumiennie wypełnionym. Ważnym dla duchowieństwa szczególniej jest dział, obejmujący zestawienie hierarchii Kościoła katolickiego w obecnym jej stanie. Cena sporego tomu jest nader przystępną bo wynosi tylko *50 centów.*

Krakowski tygodnik *Głos polityczny* pisze: **Kalendarz katolicki** Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie wyszedł z druku i odznacza się wielkiem bogactwem treści literackiej i informacyjnej, tudzież pięknemi rycinami. Część literacka kalendarza obejmuje 141 stronnic druku, a artykuły tamże zamieszczone odznaczają się treścią religijną, ściśle moralną i patryjotyczną. Kalendarz ten zasługuje tedy na gorące poparcie.

Nekrologija.

Dnia 21 listopada r. z. umarł w Rzymie **Kardynał świętego rzymskiego Kościoła Antoni Maryja Panebianco** z zakonu O. O. Franciszkanów, pierwszy z kardynałów—presbiterów urodzony w roku 1808, kreowany kardynałem przez ś. p. Piusa IX. na konsystorzu 1861 roku, tytułu dwunastu Apostołów. Zmarły purpurat był członkiem wielu kongregacyj, mianowicie: Inkwizycyi, propagandy, obrzędów, odpustów i t. d.

W Krakowie, dnia 11 października, zasnął w Panu *ks. Eleutery Komperdowicz*, zakonnik O. O. Bernardynów, w 86 roku życia, a 58 kapłaństwa.

W Cagliari (we Włoszech), umarł w październiku r. z. *O. Wojtuszkiewicz*, zgromadzenia O. O. Kapucynów niegdyś z Winnicy w klasztorze tamecznym zamieszkały. Zacny ten kapłan, urodził się na Wołyniu, i w roku 1830 kraj opuścił. Obok czynów miłosierdzia, zostawił w literaturze włoskiej, ślady pracy umysłowej, wydał bowiem żywoty świętych Pańskich.

O. M. Świeca, dawny kustosz zgromadzenia O. O. Bernardynów lubelskich, ostatnio proboszcz w Częstoborowicach, powiecie Krasnystawskim, zmarł w dniu 15 listopada. Śmierć zacnego kapłana nastąpiła w niedzielę, w chwili odbywania się nabożeństwa w kościele. Gdy więc, po skończeniu modłów, oznajmiono licznie zgromadzonemu ludowi, że jego pasterz już nie żyje, rozległ się w kościele jeden głośny jęk żalu, jeden płacz ogólny. Była to chwila bolesna, ale zarazem pełna takiej powagi

i uroczystości, że największy nawet bluźnierca i ateusz, wobec tego nastroju i łez serdecznych ludu, pochylićby musiał czoło. Bo i czémże dopradwdy wydać się mogą doktryny niedowarzone liberałów, wobec tych uczuć, jakie się wydobyły z tysiąca piersi wiernych i wierzących, na wieść o zgonie ukochanego ojca duchownego!

Cześć pamięci kapłana, który tak wielką miłość ludu potrafił zjednać! Łzy i żal tego ludu, to najpiękniejszy dlań pomnik.

W dobrach Wace na Litwie zmarł niedawno *O. Maciéj Józakiewicz,* kapłan zakonu świętego Franciszka.

Urodzony w roku 1820 po ukończeniu szkół w Traszkonach, w roku 1840 wstąpił do konwentu Bernardynów w Wilnie, gdzie w roku 1845 pozyskał święcenie.

Służbę ołtarza odbywał w Starych Trokach, a współcześnie był kapelanem w domu hr. Tyszkiewiczów.

Artykuły jego drukowały się w pamiętniku religijno-poralnym.

Zwłoki zmarłego pochowano w Wilnie.

Anna Kruczyńska, siostra trzeciego zakonu w Chełmnie pożegnała ten świat dnia 24 sierpnia b. r. Była ona prawdziwą tercyjarką wedle ducha świętego O. N. Franciszka. Od lat kilku prawie zawsze chorowała, lecz nigdy, ani słóweczka narzekania nikt z jej ust nie słyszał. Zawsze pokorna, uległa, zgadzała się z wolą Bożą, wiele o Bogu i wieczności rozmyślała, bez obawy śmierci wyglądała. W dzień świętéj Klary bardziéj zachorowawszy opatrzoną została świętémi Sakramentami, odnowiła profesyją i otrzymała papieskie błogosławieństwo. Na dwie godziny przed śmiercią przepraszała

wszystkich, dziękowała za wszelkie posługi jéj czynione i prosiła, by dla jéj pociechy duchownéj i pozyskania odpustu habit tercyjarski na nią włożono. Przytomna do ostatniéj chwili, lekko Bogu swego ducha oddała.

W Czarnym Dunajcu umarł *Franciszek Wcisło*, im zak. *Kasper*; w Wieliczce *Ludwika Kozak*, im. zak. *Józefa*; w Barwałdzie *Delfina Rzeszowska*, im. zak. *Katarzyna*; a w Woźnikach *Elżbieta Stuła*, im. zak. *Agnieszka*, tercyjarki.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie,

A światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki. Amen.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wiel. ks. W. w Szremie — 3 marki na Mszę świętą na intencyją osoby choréj otrzymaliśmy i takowe przesłaliśmy gr. kat. proboszczowi bardzo biednemu kapłanowi, obarczonemu liczną rodziną, a mieszkającemu w górach, w okolicy bardzo ubogiéj.

Tercyjarzowi ze Żmudzi. — Ojciec święty bullą z dnia 30 maja 1883 roku w rozdziale II. §. 6 nakazuje tercyjarzom świeckim, którzy nie odmawiają brewijarza ani *officium parvum de Beata* odmawiać codziennie 12 razy: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja i Chwała Ojcu, wyjąwszy, gdyby im zdrowie na to nie pozwoliło. W piśmie zaś tém bynajmniéj mowy nié ma, by to odmawiać w godzinach kanonicznych. — I rzecz to zupełnie naturalna. Celem bowiem rzeczonéj konstytucyi było: z jednéj strony zachęcić jak największą ilość wiernych do zaciągania się w szeregi trzeciego zakonu, a z drugiéj: ułatwić im ich obowiązki. Każdy zaś przyzna, że dogodniéj jest

odmówić naraz 12 pacierzów, niż je na 7 części rozkładać i odmawiać w godzinach, w których pierwotnie odmawianemi być miały. Chcąc iść w ten sposób konsekwentnie, trzebaby wstawać o północy; a dalej, mówić je o godzinie 6, 9, 12, 3 i wieczorem. W ten sposób tercyjarz, pracujący w polu, musiałby koniecznie nosić przy sobie zegarek, by oznaczonej godziny nie chybić. Zważywszy zaś, iż tylko w zakonach, poświęconych ślisłej kontemplacyi, brewijarz odmawia się o tych godzinach, których nazwy nosi, a zresztą odmawianym jest powszechnie w ten sposób, iż godziny czasem do siebie zbliżone się łączą i n. p. jak Prima, Tercyja, Seksta i Nona odrazu się mówią, łatwo poznać, że odmawiając 12 pacierzów naraz, nie uchybi się ani ogólnym rubrykom, oraz powszechnie przyjętemu zwyczajowi, co do odmawiania brewijarza, ani szczególnemu w tej mierze przepisowi Ojca świętego, owszem postąpi się może poniekąd w myśl Jego, który wydając ową bullę co do trzeciego zakonu, chciał wszystkim tercyjarzom obowiązki ich ułatwić i łaski stąd płynące dostępniejszemi uczynić, a nie zaś bynajmiej nowe skrupuły i trudności im nasunąć. Każdy więc, któryby sądził, że owe 12 pacierzów w pewnych tylko godzinach odmawiać należy i nadto dodawać modlitewki, o których Ojciec święty nie wspomina, stawia tylko osobiste swoje mniemanie, które w żadnym razie nie może być prawidłem dla ogółu tercyjarzów.

Nr. 3884.

„Wolno drukować."

Kraków, dnia 19 grudnia 1885.

X. Scipio V. G.

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Styczeń.

1. Błogosławieństwo Papieskie. B. Hieronim z Ankony, Ter., lat 24 żywot ostry prowadził, słynął cudami.
2. B. Bartłomiej z Barry, Ter. 1223. Od S. O. Franciszka do zakonu przyjęty.
3. B. Katarzyna z Kwiti, Ter. 1515.
4. B. Gotnisz, Ter. 1404, w Tesalii.
5. B. Eufrozyna Burgo, Ter., potem poszła za klauzurę.
6. B. Anna z Kanefrydu, Ter. Dziś Odpust dla Tercyjarzów, odnawiających Profesyją zakonną.
7. Pobożny Jan Chrz. Dębiński, syn kasztelana krakowskiego, kapucyn.
8. B. Hortulana ze Spoletu, matka S. Klary, Tercyj., 1253 w Assyżu.
9. B. Maryja od ś. Ducha, wd. Ter., 1485, w Segowie.
10. B. Gwalter, Bisk., Ter., wielkiej pobożności.
11. B. Paweł, Ter.. Kapł., w Kropawie.
12. B. Bonawentura, Wd. Ter., 1300, w Ankonie, sławna cudami.
13. B. Teresa Sanchez. Wd. Ter., 1619.
14. Odpust. S. Bernard z Korleonu, Kapucyn.
15. B. Jakób, Ter. Kapł., Męcz. 1304, w Etruryi.
16. Odpust. SS. Berard i inni Męcz., Br. Mniejsz.
17. B. Eleonora, Wd. Ter. 1597, w Grenadzie.
18. B. Łucya, Wd. Ter. 1530, w Murcyi.
19. B. Amadeusz, Kardynał, Ter., w Luzannie.
20. B. Babtista, Wd. Ter. 1430, w Placencyi.
21. B. Robert, kr. Sycylijski Ter. 1348.
22. B. Ranuncyjusz, Ter. w Fulginie,założyciel 3 szpitali.
23. B. Joanna od S. Maryi, P. Ter., 1360.
24. B. Łucyja, Wd. Tor. 1335 w Wenecyi, sławna cudami.
25. B. Konstancyja Naronia, Wd. Ter., sławna cudami.
26. B. Paula Gambara, Hr. Ter., sławna cudami.
27. B. Bona Donna, żona Ś. Lucyjusza, od S. O. Franciszka do Tercyjarzów przyjęta.
28. B. Paulina z Fulginu, Wd. Ter., 1488.
29. Świątobl. Maryja Merl, Ter. 1868, w Tyrolu.
30. S. Hyjacynta, Hr. Maryskote, P. Ter.
31. Odpust. S. Ludwika Hr. Albertoni. Ter. Wd.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.